

Pedagogiczna
Biblioteka Wojewódzka
w Białymstoku

42277

Yw

NARODOWE I SPOŁECZNE
ZADANIA
WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

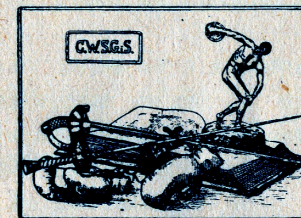
Polecane do użytku służbowego w armji
i Przysposobieniu Wojskowem
przez
PAŃSTWOWY URZĄD WYCHOWANIA FIZYCZNEGO
za l. dz. 3053/W.F. z dnia 26. maja 1928 r.

X

DR. ALOJZY PAWEŁEK
DYREKTOR NAUK CENTRALNEJ WOJSKOWEJ SZKOŁY GIMNASTYKI I SPORTÓW.

NARODOWE I SPOŁECZNE ZADANIA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

„Inni narodowie góry wysokie,
głębokie morza, pustynie nie-
przejdziane u swych granic mają.
Kraj nasz równina nikomu nie-
bronna, gardła jeno nasze a piersi
nasze—to góry, to morza, to zamki
i fosy, to cała munitia nasza“.



POZNAŃ 1928.

WYDAWNICTWO CENTR. WOJSK. SZKOŁY GIMN. I SPORT.
W POZNANIU.

SKŁAD: GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA. WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 69.
CENA 1,20— ZŁ.



372.87.1796

PRZEDMOWA.

Przeznaczeniem tej broszury jest dostarczenie materiału propagandowego tym pracownikom wychowania fizycznego, którzy znając praktyczne walory ćwiczeń cielesnych odczuwają nieraz brak słownych argumentów na poparcie swojej sprawy. W szczególności mam tu na myśli oficerów, absolwentów Centralnej Wojsk. Szkoły Gimnastyki i Sportów i dlatego tak wiele miejsca przeznaczam na argumenty natury wojskowej. Zresztą wojsko jest organizacją, która najwięcej czyni i może uczynić dla sprawy tu omawianej, to też wojskowi powinni być najlepiej zorientowani w zagadnieniach dotyczących wychowania fizycznego.

Rzeczy tu przedstawione nie są bynajmniej absolutną nowością, ale ogólne uświadomienie sobie doniosłości zadań i znaczenia wych. fizycznego rozwija się w społeczeństwie naszym tak powoli, że na każdym miejscu i przy każdej sposobności trzeba przedewszystkiem propagować rzeczy podstawowe.

Oprócz myśli własnych i zapożyczonych z literatury dotyczącej, poszczególne zdania i dowody pozbierałem różnemi czasy od nielicznej grupki dawnych pracowników na polu wychowania fizycznego, przedewszystkiem z wykładów p. ppułkownika Dr. Osmolskiego.

PP. Generałowi Sochaczewskiemu oraz majorowi Grocholskiemu zawdzięczam skłonienie mnie do wydrukowania całości, którą dotychczas miałem w formie luźnych notatek.

A. P.

Czem jest wychowanie fizyczne dla jednostki, jest to sprawa powszechnie dziś znana. Zdrowie, większa zdolność do pracy, energia, jaśniejszy pogląd na życie, oraz własne zadowolenie — są to korzyści, które zyskuje każdy człowiek z osobistego uprawiania ćwiczeń cielesnych, z używania powietrza, słońca i wody, co wszystko razem wzięte stanowi zbiór środków działających, jakimi rozporządza wychowanie fizyczne.

Dlatego też każdemu, w jego własnym interesie, można jaknajgoręcej polecać zabiegi o swój rozwój i dobry stan fizyczny.

Są jednakże ważne przyczyny, dla których sprawa wychowania fizycznego nie może się ograniczyć jedynie do samego tylko dawania dobrych rad, ani też do pozostawienia każdemu poszczególnemu obywatelowi do jego uznania troski o jego osobisty stan fizyczny; — przyczyny dla których społeczeństwo i państwo musi wkroczyć w tę dziedzinę, dając skuteczną pomoc materialną, a zarazem swoje kierownictwo.

Przyczyny te są wielorakiej natury, ale dają się sprowadzić wszystkie do tej jednej tezy, którą swego czasu wygłosił filozof angielski Herbert Spencer pisząc w swojej rozprawie p. t.: „O wychowaniu umysłowym, moralnym i fizycznym“, że dla pomyślności narodu jest koniecznem, aby naród ten składał się ze zdrowych i silnych jednostek.

Wprawdzie Spencer użył tu dość brutalnego zwrotu wyrażając się słowami: „zdrowych, dobrych zwierząt“, i był z tego powodu ostro krytykowany, jednakże nie mamy powodu wątpić w to, że nie chodziło mu o zlekceważenie wartości intelektualnych, ale o mocne i zdecydowane podkreślenie tej fundamentalnej podstawy, jaką dla spraw społeczeństwa jest zdrowie i tężyzna fizyczna organizmów jego obywateli.

Te zdrowe, silne i zahartowane organizmy są potrzebą narodową i społeczną.

Dla jakich celów?

✓ Nikogo to chyba dziwić nie powinno, że na pierwszym miejscu postavimy tu sprawę obrony kraju, jako przykład potrzeby najbardziej oczywistej.

Zaznaczyć przytem trzeba, że pojęcie obrony kraju jest pojęciem nietylko biernem. Obrona ta nie może polegać jedynie na osłanianiu granic, tak samo jak obrona osobista nie może polegać tylko na zasłanianiu się od ciosów. Przeciwnie jest to znana zasada taktyki, że najlepszą obroną bywa również atak, to też mówiąc obrona kraju mamy na myśli nietylko samo strzeżenie granic, ale wogóle całą moc zbrojną na obronę postulatów i dążeń narodowych.

Zadanie obrony kraju spada w pierwszym rzędzie na armję. Ona to spełnia obowiązek wyszkolenia i uzbrojenia narodu. Jednakże w wypadku wojny zadanie to rozciąga się na ogół wszystkich obywateli.

Dziś już bowiem nie można walczyć wojskami najemni, jak to bywało w wiekach ubiegłych, nie można też walczyć samą armją stałą. Armja stała przedstawia zaledwie kadry organizacyjne i wyszkoleniowe. W razie mobilizacji w te kadry wstępują potężne rezerwy, przybywające z głębi kraju i dopiero te rezerwy rzucone na szalę wojny decydują o przetrwaniu i zwycięstwie. Dlatego też niema dziś ani domu, ani rodziny, gdzieby powinność wojskowa nie znajdowała nikogo do powołania pod broń lub do pracy pomocniczej.

Związek armji ze społeczeństwem uwidocznił się tak jaskrawo w ostatniej wojnie światowej istniał zresztą od dawien dawna. Armja zwracała się zawsze do społeczeństwa ze słynnem powiedzeniem francuskiego ministra wojny w zeszłym stuleciu: „Dajcie nam ludzi, a my już zrobimy z nich żołnierzy“. („Donnez nous les hommes, nous en ferons des soldats“).

Jednakże słowa „dajcie nam ludzi“ nie oznaczają bynajmniej ludzi jakichkolwiek, ale oczywiście ludzi zdatnych do noszenia broni.

Gdy bowiem do wojska przyjdzie cherlak i niedołęga, to nawet i służba wojskowa nie zrobi z niego wiele więcej niż marudera i łazika.

Przyjrzyjmy się nieco temu materiałowi, który staje przed nasze komisje poborowe.

W krajach o większej zdrowotności ogólnej jak n. p. w Anglii, statystyki poborowe wykazują 48% zdatnych do służby wojskowej, to znaczy mniej więcej jednego na dwóch zgłaszających się do poboru. Blisko tą samą liczbę wykazywał pobór w Wielkopolsce przed wojną. *48% 1/2*

Obecny powojenny stan fizyczny rekruta polskiego przedstawia się niestety dużo gorzej. Oficjalnej statystyki jeszcze nie mamy wprowadzić ogłoszonej, ani nawet opracowanej, jednakże lekarze komisji poborowych dość zgodnie twierdzą, że z obecnych roczników zaledwie 25% nadaje się do służby wojskowej i to tylko w najlepszych okregach. W innych odsetek ten spada do 20-tu a nawet do 18-tu, co dawałoby zaledwie jednego zdatnego do służby na 4—5 powołanych. W tych warunkach nawet armja tak stosunkowo nieliczna jak nasza, nie może sobie dobrać dostatecznej ilości ludzi zdrowych i wystarczająco rozwiniętych fizycznie. Ostatecznie bierze się odsetek większy, prawdopodobnie trzydzieści kilka na sto, ale też oddziały nowozaciężnych nie przedstawiają się tak, jakby powinny. *25% 1/2*

W tym zaś wypadku, gdy lekarz jest aż tak „surowy“, że bierze 50% poborowych, występuje jaskrawo, znane zresztą zjawisko, że po każdym poborze izby chorych i szpitale garnizonowe są przepełnione, a jednocześnie dowódcy kompanji narzekają, że z takim rocznikiem nie podobna nic zrobić. Dopiero gdy element co słabszy zostanie zwolniony, wyszkolenie zaczyna się posuwać naprzód.

Powody pogorszenia się stanu fizycznego poborowych są dość rozliczne. Wśród nich poważne miejsce zajmuje fakt, że rekrut naszych obecnych roczników przeżywał głód wojenny jako chłopiec w wieku 10—12 lat, kiedy to organizm jest bardzo wrażliwy na złe lub dobre warunki życiowe. Brak produktów żywnościowych, zwłaszcza pożywniejszych, przepracowanie wynikające z zastępowania dorosłych, zabranych do wojska, oraz niepokój i wogóle

nienormalne warunki życia podczas wojny, odbiły się dotkliwie na młodych ustrojach.

Niezdolność do służby wojskowej powstaje przez niedorozwój fizyczny, ogólny zły stan zdrowia i choroby wczesnego wieku. Zdawać by się mogło, że w kraju rolniczym jakim jest Polska, rekrut powinien się przedstawiać wspaniale. Niestety element przychodzący ze wsi, jest nie o wiele lepszym niż przychodzący z wielkich miast i z miejscowości fabrycznych.

Że miasto degeneruje człowieka, o tem higieniści zdolali już nas przekonać, i przekonanie to zostało powszechnie wpojęne w społeczeństwo. Miejski kurz, gwar, zamęt, złe warunki mieszkaniowe, odżywianie się fałszowanymi produktami żywnościowymi, wytężona praca zawodowa w warunkach niehigienicznych, a przede wszystkim wieczny pośpiech, wieczny brak chwili spoczynku, życie szarpiące nerwy, niezdrowe rozrywki, alkoholizm i choroby, oto są klęski miast, zwłaszcza wielkich.

Jednakże wieś jest daleka od tego ideału życia zdrowego i naturalnego za jaki bywa uważana i trudno ją dziś byłoby nazwać tą oazą pozwalającą na zdrowy i pełny rozwój organizmu.

Ciemność i ciasnota dusznej izby wieśniaczej, w której małe dziecko spędza jak uwięzione swe pierwsze zimy, odżywianie nieodpowiednie, mało wartościowe, brak higieny nieraz straszliwy, oraz zastarzałe, zapuszczone schorzenia, oto są powody dla których rekrut pochodzący ze wsi bynajmniej nie przedstawia się tak zdrowo, jakbyśmy sobie to wyobrażali. Zarówno lekarze jak i dowódcy wykazują nawet większe zaufanie do rekruta z miast. Pierwsi, bo nie spotykają u niego tylu i tak zadawnionych chorób, drudzy, bo rekrut z miasta jest pojętniejszy i szkoli się łatwiej.

Życie wieśniaka może być porównywane do życia rośliny. Jest to rodzaj wegetacji w sferze wiecznie tych samych, mało urozmaiconych warunków, o tempie niezbytżywionem. Młody parobczak przestaje biegać i skakać, odkąd porzuca zajęcie pastucha; — przystępując do prac rolniczych uważa sobie nieraz wprost za ujmę wykonywanie ruchów żywszych; przeciwnie stara się naśladować starszych

w ich ociężałości i nieruchliwości. Wpływają na to zajęcia rolnicze, praca monotonna, powolna, wytężona, lecz pozbawiona gry nerwów i wyobraźni.

Dlatego to młody rekrut przybywając do wojska jest już ociężały i nieruchliwy. Ponadto niema zdolności szybkiego myślenia i zdecydowanego reagowania. Każda nowa okoliczność zbija go z tropu, odbiera mu swobodę działania i podkopuje w nim zaufanie do siebie. Rekrut wiejski w koszarach przypomina wieśniaka, który znalazł się nagle na skrzyżowaniu ruchliwych ulic wielkiego miasta i traci panowanie nad sobą na widok tylu nowych grożących mu zjawisk.

Cóż dopiero na polu bitwy, gdzie zamęt i groza sytuacji działają na niego przerażająco, rozbijają go moralnie i odbierają mu przytomność działania. Nie pomogą tu twarde kości i silne mięśni wieśniaka, gdyż trzeba jeszcze sprawnych nerwów, a tych wieś nie daje. Posiadanie sprawnego aparatu psychiczno-nerwowego, którego wyrobienie pozwoliłoby na zdolność reagowania w każdej sytuacji, jest to rzecz dla żołnierza nieodzowna, gdyż jego pracą i zadaniem bojowe wymagają właśnie jaknajbardziej różnorodnego oddziaływania. Praca żołnierza w boju, nie jest podobną ani do orki, ani do siewu, czy też młocki, ani do innych zajęć monottonnych rolnika. Przeciwnie wymaga ona nieraz wyładowania w jedną minutę całego wybuchu energii, a w innym przypadku, trwania przez 24 godziny albo i więcej w szalonym napięciu.

Wymaga to tej „siły nerwów”, o której na początku wojny światowej miał się wyrazić Lord Kitchener (angielski minister wojny) że: „zwycięży ten naród, który ma mocniejsze nerwy”.

Wojna jest nie tylko zmaganiem się materji, ale także (i to może przede wszystkim) zmaganiem się ducha. Dziś nie walczy się już w celu doszczętnego zniszczenia materialnego przeciwnika, to jest wycięcia w pień całej jego ludności i puszczania z dymem wszystkiego dobytku. Celem walki jest narzucenie przeciwnikowi swej woli przy pomocy oręża, złamanie jego woli i poddanie go swojej.

W tych zapasach woli niezbędnem jest, aby cały naród był żywiony jednym duchem i duch ten nie powinien się

załamać ani na linii walki, ani też na tyłach. (Kto wie nawet czy właśnie nie na tyłach załamuje się on łatwiej i prędzej, powodując następnie katastrofę na linii walczącej, tak jak to było n. p. z Rosją w czasie wojny światowej).

Taki ogólny wysoki poziom ducha rycerskiego w narodzie utrzymywały dawniej tradycje, ćwiczenia i igrzyska rycerskie. Dziś rolę ich przejął sport.

Sport jest czynnikiem tonizującym społeczeństwo, nie pozwalającym mu gnuśnieć bez ruchu, uczącym go zasad rywalizacji i walki. Walory sportowca nakazujące mu wiarę w swe siły, działanie zdecydowane, szybkie i silne; wytrwanie do końca, przechodzenie z porażki do ataku, napastliwość niepowstrzymane dążenie do celu „śmiało aż do ryzyka nieustępliwe aż do zwycięstwa” — wszak są to także stare cnoty żołnierskie.

Pewien generał angielski w swym raporcie urzędowym doniósł swemu dowództwu, że zmuszony do wycofania swych oddziałów, zdemoralizowanych potężnym ogniem przeciwnika (nasilenie ognia artyleryjskiego dochodziło na froncie zachodnim do rozmiarów wprost niewiarogodnych) zatrudnił je grą w piłkę nożną, poczem w przeciągu kilku dni dyscyplina wróciła i oddziały stały się z powrotem zdadne do użycia. Piłka nożna odegrała tu rolę czynnika niezmiernie prostego i niezmiernie skutecznego zarazem.

Narody sportujące okazały się zwycięskimi w ostatniej wojnie światowej, jakkolwiek nie były na wybuch wojny przygotowane. Ciężkiemu i fanatycznie w swą moc zbrojną wierzącemu przeciwnikowi umiały one przeciwstawić tę siłę i energję jaką wzbudza duch sportowy. Koalicyjny żołnierz sportujący nauczył się na swych boiskach sportowych chęci zwyciężania, zasad nietracenia wiary w siebie, wytrwania do końca i dążenia do upragnionego celu. Słowem wysłał ze sportu te wszystkie pierwiastki, bez których żołnierz byłby tylko baranem gnanym na rzeź. Oddziały armji niemieckiej wyrobiły sobie przekonanie, że tam gdzie naprzeciw stały oddziały angielskie, tam udawało się niekiedy odeprzeć je silnem uderzeniem, a nawet zdobyć łupy w postaci konserw i biszkoptów, tam zaś gdzie stali francuzi, nie udawało się nic zyskać. Jest to zrozumiałe gdy zważymy,

że francuzi bronili swej własnej ziemi, mieli całe poczucie i zrozumienie grożącego im niebezpieczeństwa. Jednakże nie można lekceważyć udziału armji niefrancuskich, ani podawać w wątpliwość bitności żołnierzy np. amerykańskich, którzy złożyli hekatombę swych ciał za obcą poniekąd im sprawę. Dla żołnierza z Ameryki niebezpieczeństwo dla jego ojczyzny nie istniało dość realnie, było conajwyżej pewną kombinacją polityczną, ale zbyt daleką i mglistą, aby mógł on odczuć je jako groźbę dla swego kraju. Tą jedyną może siłą, które rzucała oddziały amerykańskie do walki był sam duch narodu, który niczego nie czyni połowicznie. Amerykanie rzucali się do starcia z taką niepowstrzymaną siłą i brawurą, z jaką u siebie w kraju grywają w piłkę nożną i base-ball (palanta amerykańskiego).

W grze sportowej tkwi więcej pierwiastków wychowawczo-wojskowych, więcej szans na zwycięstwo, niż może w biegnięciu z okrzykiem „hurra”! z jednej strony dziedzińca koszarowego na drugą.

Zwłaszcza gry drużynowe, gdzie każdy podobnie jak w walce działa na własną rękę, ale dla dobra zespołu, musi szybko oceniać zmienną sytuację i dostosowywać się do niej postępować tak, aby własnem działaniem dać największą korzyść dla swojej drużyny, takie gry wychowują żołnierza najcenniejszego, bo umiającego działać ze zrozumieniem i z własnej inicjatywy. Tacy żołnierze są najlepszą pomocą w walce i stanowią moralne punkty oparcia dla dowódców.

Jest ogromna różnica między rekrutem, który w życiu swojem przedpoborowem żadnego sportu nie uprawiał, a takim na przykład, który jako chłopak harcował konno. Taki stara się dostać do konnicy i okazuje się nie tylko dobrym jeźdźcem, ale i dobrym ułanem. Podobnie syn gajowego okaże się zapewne dobrym strzelcem, a pomocnik przewoźnika dobrym saperem. Kto bowiem swą siłę, zręczność i rzutkość poznał doświadczalnie i jej zaufał, ten poznaje swą wartość i mężnieje na ciele i na duchu. Jeżeli był nieśmiały, nabiera odwagi, jeżeli słabym, wytrwałości i siły.

Na kursie doświadczalnym urządzonym w roku 1921 w Centralnej Wojsk. Szkole Gimn. i Sportów dla najslabszych

żołnierzy garnizonu znalazł się i taki, (z zawodu zegarmistrz), który nie umiał przeskoczyć wysokości 30 cm., gdyż nigdy w swym życiu nie skakał. Po miesiącu osiągnął w skoku wzwyż 120 cm. Świadczy to, że można mieć dane cielesne a pozostawać niedołągą i że niema z tego innego wyjścia, jak przez osobiste uprawianie ćwiczeń cielesnych. Człowiek skaczący na boisku w dal do 6-ciu mtr. przesadzi w polu z łatwością okop 2-metrowy. Mający takie same nogi, lecz nieuprawiający skoków, nietylko że sam zatrzyma się przed tą przeszkodą, ale i oddziału deprymująco na cały oddział.

Dla tych to wartości wychowawczych wprowadzają obecnie wszystkie armje do swych programów wychowanie fizyczne w rozmiarze zwiększonym, jako uzupełnienie i przygotowanie do ćwiczeń żołnierskich, oraz jako nowy moment wychowawczy. Uprawianie sportów w oddziałach osładza służbę wojskową i łączy żołnierza uczuciowo z oddziałem. Na boisku sportowym tak jak w okopach styka się oficer i szeregowiec w ożywieniu tą samą myślą i tem samem uczuciem. Sportując osiąga żołnierz najszybciej dzielność osobistą, będącą podstawą do dalszego wyszkolenia. Ponadto sport zwiększa w nim zaufanie do swoich sił, rodzi poczucie własnej wartości i godności osobistej, oraz pobudza ambicję. Są to cechy pożądane, gdyż tylko żołnierz świadomy swej wartości i ambitny będzie dobrym żołnierzem.

Jak doceniają armje zagraniczne wartość sportu, świadczyć może orzeczenie jednego z wodzów angielskich, który miał się wyrazić mniej więcej w ten sposób: „Nie jestem zadowolony z naszych oficerów — są oni zbyt dobrei matematykami, ale nie umieją życiowo ujmować zagadnień — widocznie za mało uprawiali sporty za młodu”.

Jednakże i w naszej armji nie brak już głosów trafnego doceniania wartości ćwiczeń gimnastyczno-sportowych w armji.

Wyżsi dowódcy, którzy mieli możność zapoznania się zbliska z pracą Centr. Wojsk. Szkoły Gimn. i Sportów oświadcza, że zawsze z radością patrzą na zapal i ochotę z jaką oficerowie i podoficerowie oddają się ćwiczeniom cielesnym; że gdyby się ten zapal dał przenieść na inne ćwiczenia wojskowe, służba stałaby się dla żołnierza

przyjemnością, a wyszkolenie bardziej owocnem; — że wprowadzenie większej ilości ćwiczeń gimnastyczno-sportowych pozwoliłoby na zaoszczędzenie czasu wyszkolenia przez uprzednie rozruszanie i przygotowanie sprawności cielesnej żołnierza. Generał Sochaczewski, dowódca jazdy oświadczył, że gdyby w swych oddziałach mógł przerobić te ćwiczenia, które widział w szkole, to byłby w możności wypuścić rezerwistów posiadających o 30% więcej wartości kawalerzysty.

Będą jednak zawsze i tacy sceptycy, którzy powiedzą: na cóż się zdała siła i sprawność żołnierza, jeśli do zabicia najdzielniejszego człowieka wystarczy ucisk palca na cyngiel karabinu; dla wykoszenia całej tyraljery — naciśnięcie guzika kulomiotu; a dla rozbicia całego oddziału, jedna bomba rzucona z samolotu.

Zapewne można i tak rozumować, jednakże słuszność podobnego zdania jest niezmiernie powierzchowna. — Argumentować tak może tylko ten, kto nie zna istotnych warunków bojowych. Kto jednak je zna, ten wie ile trudu kosztuje przygotowanie takiego końcowego momentu, w którym mały ruch ściskający dłoni wystarcza, aby strzelić. Ile przedtem dni i nocy należy spędzić w polu o każdej porze roku, ile drogi wykonać pospiesznym marszem znosząc głód, bezsenność i obciążenie, na ile wysiłków ciała i ducha się zdobyć, ile męstwa i woli zachować, aby tam na tej ostatniej wysuniętej placówce oddawać strzały pewne i skuteczne. Człowiek fizycznie słaby nie zniósłby ciężaru napotkanych trudności „skończył by się” (jak mówią sportowcy) w pół drogi i rzucił broń, o użyciu której rozprawiał [w domu z taką łatwością. O ileby nawet doszedł, to niewiadomo jeszcze, czy nie byłby tylko zawadą i przeszkodą.

Warunki wojny współczesnej zmieniają się stale na korzyść techniki wojennej, to prawda, — jednakże nie na tyle, aby sprawność fizyczna żołnierza przestała już dziś odgrywać wszelką rolę.

Człowiek pierwotny walczył na pięści i pazury, potem kamieniem i pałką; — żołnierz starożytny zbrojny w miecz i tarczę wędrował z nad brzegów morza Śródziemnego aż w głąb Indji; rycerz średniowieczny stawał do boju zakuty

w ciężką zbroję, władał koncerzem, kopją lub obuszkiem; — jeszcze żołnierz napoleoński maszerował na piechotę tysiące kilometrów, a w ręcznym boju używał częściej kolby i bagnetu niżli strzału. Nikomu w owych czasach nie przychodziło na myśl wątpić czy sprawność fizyczna daje wyraźną przewagę. Kto jej nie miał rozstawał się z życiem zbyt prędko, aby to nie posłużyło innym za naukę, że to tylko żyje, co żyć ma siłę.

Żołnierza nowoczesnego wiozą koleje i samochody, nie widząc nawet przeciwnika zasypuje go on zdaleka ogniem swej dalekonośnej broni; — w przyszłości i to nawet wydaje się nam niewystarczającym, mówimy dziś o lotnictwie i gazach jako o najważniejszych i decydujących środkach w przyszłej wojnie.

W tem jaskrawem oświeceniu walorów techniki, jakże na pozór w cień zeszło to, co przedstawiało i zawsze przedstawiać będzie wartość pierwszorzędного znaczenia, sam żołnierz walczący, jego sprawność i dzielność osobista.

Jeżeli jednak została ona zasłonięta, to nie znaczy aby istnieć przestała. Sprawność fizyczna żołnierza w każdej broni, a zwłaszcza w piechocie, broni najważniejszej, bo najczęściej dochodzącej do bezpośredniego starcia i zajmującej zdobyty teren w posiadanie, stanowi poważny współczynnik wartości bojowej armji. W marszu, w podejściu, w ataku, w starciu czy w pościgu, wreszcie przy obsłudze sprzętu wojennego, żołnierz fizycznie sprawniejszy, ma niezaprzeczoną przewagę. Żołnierz działa ruchem i ogniem. Ruch polega na zwalczaniu przeszkód terenu i posuwaniu się naprzód, co wszak wymaga bez kwestji sprawności fizycznej. Działanie zaś ognia zależy od szybkości i celności strzałów, a należy wątpić, aby niedołęga mógł strzelać szybciej i celniej niż człowiek usprawniony.

O ile większa dzielność i ruchliwość daje przewagę w działaniu, o tyle odwrotnie nieudolność, ciężkość i niemrawość żołnierza zwiększa liczbę zabitych i rannych, przygotowując przez to klęskę.

Weźmy przykład nieco teoretyczny, lecz niepozbawiony praktycznego znaczenia. Odległość 100 mtr. przebiegają żołnierze w 16 sekund, — nasi lekko-atleci „pokrywają”

tę przestrzeń w 12 sekund. Różnica wynosi zaledwie 4 sekundy, a więc na pozór nie przedstawia większego znaczenia. Jednakże 12:16 jest to stosunek 3:4. Już więc nawet teoretycznie straty oddziału wolniej biegnącego będą o 25% większe. W praktyce będą one znacznie dotkliwsze, gdyż celność, a więc i skuteczność ognia, w pierwszej chwili zazwyczaj mała, wzrasta następnie szybko w miarę dłuższego wystawiania się przeciwnika na cel. Dwie pierwsze salwy mogą pójść w tym wypadku „Panu Bogu w okno” — trzecia będzie już „kąsać” śmiertelnie.

Dlatego to żołnierz niedołężny nie będzie się nigdy równał [żołnierzowi sprawnemu. Tchórz będzie drżał tak samo w polu, jak w betonowym okopie, jak i w pociągu pancernym. Armje złożone z niedołęgów będą wołały obronę niż atak i ulegały w każdej bitwie. Narody nie mające odwagi walczyć, będą się zrzekały wszystkiego, aż do wolności włącznie, aby tylko uniknąć niebezpieczeństwa wojny.

Nie bez powodu ustala się normy zdrowotne dla poborowych, nie bez powodu do obsługi kulomiotów, dział i środków technicznych wybiera się element roślejczy i sprawniejszy, a do lotnictwa przyjmuje się tylko kwiat młodzieży w pełni sił fizycznych.

Im bardziej bowiem skomplikowane są metody walki, tem dzielniejszych wymagają ludzi. Im bardziej precyzyjna broń, tem większa przy niej odpowiedzialność i większe wymagania od obsługi. Walnąć kolbą potrafi każdy, ale nie każdemu można powierzyć obsługę kulomiotu lub tanka.

Bystrzejsze zmysły, szybszą orientację, zdolniejszy umysł, pewniejszą i zręczniejszą dłoń, może mieć tylko człowiek fizycznie rozwinięty, zahartowany i obrotny.

Technika wojenna może się rozwijać bez końca, ale zawsze we środku każdej maszyny wojennej będzie siedział człowiek i będzie ją kierował swoją ręką i swoją myślą. Bez tych ludzi cały sprzęt wojenny byłby tylko kupą martwego żelastwa, drzewa i gumy. Coraz ważniejsza jest wprawdzie sprawa broni, ale nigdy nie przestanie być ważną sprawa wartości żołnierza.

Układ stosunków społecznych jest tego rodzaju, że izby ustawodawcze uznają wprawdzie konieczność, a nawet pożytek wyszkolenia wojskowego, ale mimo to dążą usilnie do ograniczenia wydatków na potrzeby armji. Odbija się to na wojsku w ten sposób, że armja staje się coraz mniejsza, a służba wojskowa coraz krótsza.

Kto zastanowił się nad tem jak dalece surowy materiał przybywa u nas do wojska, i jak wiele pracy w to włożyć trzeba, aby ten częstokroć niepiśmienny, a zazwyczaj nieruchliwy, nieznający niczego rekrut stał się jednostką wyrobioną, obywatelem dojrzałym i tak wyszkolonym, aby państwo mogło się na nim opierać, ten zrozumie łatwo, że armja nie może sama podołać wszystkiemu swoim zadaniom, bez pomocy społeczeństwa.

Pomoc ta powinna iść zwłaszcza w kierunku oświaty, wychowania obywatelskiego i rozwoju fizycznego.

W tej chwili interesuje nas tylko wychowanie fizyczne. Rekrut powinien przychodzić do wojska cieleśnie rozwinięty i usprawniony. Ci którzy do armji nie trafili, a takich jest wielu, powinni uzupełnić swe braki fizyczne i starać się o nabycie tyle przynajmniej tężyzny, aby przydać się mogli do prac pomocniczych w wypadku mobilizacji.

Nawet w rozwoju fizycznym kobiet jest zainteresowana armja, gdyż kobiety niosą wybitną pomoc żołnierzowi w dziele wojny, a zresztą są to wszak przyszłe matki żołnierzy.

Dlatego to wojskowość stwarza i popiera ośrodki i organizacje przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, których zadaniem jest podniesienie gotowości obronnej i tężyzny fizycznej kraju. Jak w razie mobilizacji fabryki narzędzi rolniczych mogą być przekształcone na fabryki broni, a wytwórnie perfum na laboratorja gazów, tak te stowarzyszenia mają w razie wojny stać się komisjami poborowymi i bataljonami zapasowymi armji.

Prócz doświadczeń strategicznych wielkie wojny obfitują w przeróżne inne doświadczenia natury społecznej. Wojny te są niejako wielkimi komisjami rewizyjnymi, które z całą surowością sprawdzają co przedstawia istotną moc, siłę wartość, a co jej nie posiada.

Przypominają one także teoretyzującej cywilizacji, że nie można lekceważyć tego współczynnika masy, jaką przedstawia siła fizyczna.

Bardzo obrazowo ujmuje to lekarz francuski dr. Boigey*) b. kierownik naukowy francuskiej szkoły gimnastyki, pisząc: „Niektórzy sądzą, że najsłynniejszy biegacz nie będzie nigdy wart tyle co filozof i że najlepszy bokser nie może się równać z najskromniejszym chemikiem. Dla nich nasza mądrość i wiedza są znacznie cenniejsze niż tężyzna fizyczna. Lecz w Aragonach i pod Verdun cóż by poczęli zwolennicy czystej abstrakcji bez zbrojnej dłoni żołnierza”**).

Braki fizyczne ludności, nieudolność, wątła budowa i niedorozwój cielesny nigdy tak nie rzucają się w oczy, jak właśnie w czasie wojen. Dlatego też po wojnach ukazują się wszelkie nowe systemy wychowania fizycznego. Po wojnach więc napoleońskich powstał system gimnastyczny Fryderyka Jahna, który stworzył go dążąc do odrodzenia fizycznego narodu dla celów odwetowych. Niemcy nazywają Jahna „Turnvater” i mówią o nim, że wiódł on naród niemiecki od klęski pod Jeną do zwycięstwa pod Sedanem. Odgłosem tychże wojen był system gimnastyki szwedzkiej. Królewski Centralny Instytut Gimnastyczny w Stockholmie został założony w roku 1813. Po wojnie angielsko-burskiej powstał skauting jako system odrodzenia młodzieży. Po wojnie japońsko-rosyjskiej stał się głośnym system japoński ćwiczeń cielesnych zwany „dziu dzitsu” — (Jiu Jitsu). Po wojnie cywilnej w Ameryce rozpowszechniło się szeroko w Stanach Zjednoczonych uprawianie gier sportowych, oraz ruch boiskowy.

Ostatnia wojna światowa wywołała żywe zainteresowanie się wychowaniem fizycznym w całym świecie, i rozgłosiła

*) Dr. Maurice Boigey. Manuel scientifique d'Education physique. Paris 1923.

**) „D'aucune pensent que le plus glorieux coureur ne vaudra jamais un philosophe, et que meilleur boxeur ne peut soutenir la comparaison avec le plus modeste des chimistes. Pour ceux la, notre sagesse et notre science sont plus précieuses, que la vigueur des muscles. Mais dans l'Aragonne et à Verdun, qu'eussent fait les abstrakteurs de quintessence sans les bras redoutables des soldats”.

n. p. działalność sportową Y. M. C. A., pracę szkoły Joinville le Pont we Francji, nazwisko Nielsa Bukha z Danji i t. d.

Obecnie wszystkie narody cywilizowane przystąpiły do organizowania na szeroką skalę agend wychowania fizycznego. Robią to także wszyscy nasi sąsiedzi polityczni, zaczynając od Niemiec, którzy w roku 1920 otworzyli poważną „Deutsche Hochschule für Leibesübungen” w Grunewaldzie pod Berlinem; przechodząc przez Czechosłowację i Rumunję, a kończąc na Rosji Sowieckiej, która traktuje sprawę wychowania fizycznego jako doniosłą potrzebę państwową.

Ten zwrot narodów do odzyskania tężyzny fizycznej jest zdrową i naturalną reakcją na wpływ krwi i ubytek żywych sił narodu, utraconych w czasie wojny. Francja n. p. oblicza na $4\frac{1}{2}$ miliona stratę ludzi w swojej armji, a pamiętać przecież należy, że w czasie wojny ludzie giną nie tylko na froncie, ale i na tyłach przez zmniejszenie się liczby urodzin, przez większą śmiertelność dzieci, dorosłych i starców, na skutek przepracowania, złych warunków życiowych, klęsk społecznych: alkoholizmu i chorób zakaźnych.

Odrodzić te wyrwy, zapełnić szczyby oto zadanie wychowania fizycznego, którego wypełnienie może zapewnić narodom powrót do dawnej tężyzny i dalszego pomyślnego rozwoju.

Sił fizycznych potrzebuje każdy kraj nie tylko w celach wojskowych. Życie pokojowe państw jest stałą, nieustającą nigdy, surową rywalizacją na każdym polu. Jeżeli jest to pole przemysłowo-wytwórcze, to i tu nie możemy wykreślić znaczenia tężyzny fizycznej. Produkcja przemysłu i fabryk opiera się na wytwórczości robotnika. Tylko zdrowy, fizycznie sprawny robotnik przedstawiać może pracownika wytwórczego i zdolnego do skutecznej konkurencji. Wiemy, że praca zawodowa w fabrykach niszczy zdrowie pracujących. Utrzymać to zdrowie, wychować i rozwinąć tężyznę oto jest zadanie państwowo-społeczne. Musimy ochronić robotnika przed szkodliwym wpływem pracy zawodowej, dbać o to, aby jego dziecko miało zapewnione powietrze i słońce w swym rozwoju, aby młodzieniec mógł się zahartować

i rozwinąć zanim przystąpi do cięższej pracy, a dorosły pracownik aby mógł znaleźć orzeźwienie i wypoczynek w warunkach zdrowotnych.

Budowanie szpitali ma swój cel i sens w postaci ratowania chorujących, ale jeszcze nie stwarza ono tężyzny fizycznej, która jest najlepszym zabezpieczeniem zdrowia. Apteki nigdy nie zastąpią boisk, a środki farmakologiczne całego świata nie mogą iść w porównanie z dobrodziejstwem słońca, powietrza i wody oraz ćwiczeń cielesnych. Nietylko zachowywanie zdrowia, ale i wytwarzanie go jest obowiązkiem państwa.

Człowiek wychowuje się i przygotowuje do pracy zawodowej dosyć długo, bo około 20-tu lat i jest przez ten czas na utrzymaniu całkowitem lub częściowym społeczeństwa. Aby wartości weń włożone odrobić, musi posiadać przez czas dłuższy pełną zdolność do pracy. Ktoś w Ameryce obliczył, że człowiek powinien dożywać do 57 roku życia z zachowaniem pełnej zdolności do pracy. Statystyki długowieczności krajów o dużej zdrowotności ogólnej zbliżają się do tej liczby, jednakże średnia długość wieku w Europie sięga tylko 45 lat, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych 55 lat. Ludzie przedwcześnie zmarli stanowią wielki minus w budżecie ogólnej wytwórczości kraju, a ci którzy przed czasem stracili zdolność do pracy, stają się ponadto ciężarem dla społeczeństwa. Ci którym słaby stan zdrowia nie pozwala na trwałą i pełnowartościową wytwórczość obniżają również ogólny poziom wydajności pracy całego kraju.

Poprawa zdrowotności i tężyzny fizycznej przynosi poważne zyski dla kraju i społeczeństwa. Dlatego też jeżeli organa wychowania fizycznego zwracają się o pomoc pieniężną i czerpią nieraz ze skrzyni publicznej, to pieniądze te nie są bynajmniej stracone i zostaną krajowi zwrócone w postaci podniesienia wydajności pracy i zaoszczędzania na kosztach walki z chorobami.

Amerykanie mówią, że jedno boisko w kraju więcej, to jeden szpital, jedno więzienie lub jedna karczma mniej. I rzeczywiście boiska podnoszą stan zdrowotny okolicy, wciągają młodzież w sferę działania wychowawczego i dostarczając zdrowej i użytecznej rozrywki, chronią ją

jednocześnie od złych nałogów. To wychowawcze działanie rozciąga się przytem nietylko na młodzież szkolną, a więc będącą pod opieką państwową, ale także i na te szerokie sfery nieujęte żadną dyscypliną pedagogiczną, dla których państwo posiada chyba jedynie policję jako organ wychowawczy.

Jako przykład takiego działania podają że Roosevelt będąc jeszcze tylko prezydentem miasta New Yorku założył szereg klubów bokserskich w dzielnicy słynącej z nożownictwa. Nowy ten sport w bardzo krótkim czasie wyparł dawne rozprawy nożowe.

Osobno poświęcić trzeba chwilę uwagi temu znaczeniu, jakie ma wychowanie fizyczne dla młodzieży, dla tej „przyszłości narodu”, którą staramy się zaopatrzyć przede wszystkim w wiedzę, choćby nawet kosztem zdrowia. Niekiedy dość późno dochodzimy do zrozumienia błędu który się przytem popełnia.

Twórca ogrodów dla młodzieży w Polsce Dr. Jordan po śmierci swych dzieci poświęcił się stwarzaniu dla dziatwy tych podstawowych warunków zdrowotnych, jakie daje możność uprawiania ćwiczeń cielesnych na wolnym powietrzu. Jest to doświadczenie na którym warto się zastanowić. Poznawszy bezsilność swej wiedzy, która nie umiała obronić życia najdroższych mu istot, lekarz zwraca się do wychowania fizycznego jako do środka wzmagającego tężyznę i odporność organizmów młodzieży.

Jeżeli przyjmiemy za założenie że jedynym przeznaczeniem wieku młodego jest się uczyć, to nie zapominajmy że postępy w tej dziedzinie są uzależnione od zdolności przyswajania sobie wiedzy. Bystrzejsze zmysły, wypoczęty umysł większą zdolność i ochotę do pracy może tylko dać zdrowie i tężyzna cielesna. Zdarza się, że kaleka bywa genjuszem, ale to jest wyjątek. Naród złożony z kalek, nawet utalentowanych, byłby tylko ginącym narodem degeneratów.

Im silniejszy jest ciało, tem łatwiej duch nim kieruje. Im ciało jest słabsze i bardziej podległe cierpieniom, tem

ma większe wymagania i zamiast być sługą, staje się kapryśnym tyranem dla ducha.

Słynnem jest tyle słuszne zdanie Jana Zamojskiego powtórzone i rozgłoszone przez St. Staszica: „Zawsze takie rzeczy pospolite będą — jakie ich młodzieży chowanie”^{*)}). Miejmy nadzieję, że pokolenia młodzieży wychowane na boisku, na bieżni, na pływalni okażą większe walory niż te, które nieraz cały swój czas wolny od pracy spędzały jedynie na ulicach, przy papierosach i kartach.

Okres młodości jest czasem wyjątkowej wrażliwości, dzięki czemu rzeczy wpojone za młodu, dają wyniki przez całe dalsze życie. I dlatego jak Niemcy mówili, że swe zwycięstwa i powodzenia zawdzięczają nauczycielowi ludowemu, tak w Anglii znane jest powiedzenie, że zwycięstwo pod Waterloo, zostało przygotowane na boisku w Eton^{**}).

Młodzież akademicka naszych uczelni pod względem fizycznym jest niemal przeciwstawieniem młodzieży angielskiej. Gdy w roku 1926 urządzano obozy dla młodzieży akademickiej, wstępne badania lekarskie wykazały niemal charłaczny stan ogromnej ilości zgłaszających się do obozów. Teren akademicki jest więc jednym z najbardziej zagrożonych i należałoby przede wszystkim dążyć, aby obudzić na nim zrozumienie znaczenia i potrzeby ćwiczeń cielesnych.

Nietylko zresztą młodzież szkolna, ale również każdy wiek i każdy stan potrzebuje dobrodziejstw wychowania fizycznego. Potrzebuje tego dziecko aby swój organizm rozwinąć i wzmocnić — człowiek dorosły aby swą tężyznę podnieść i utrzymać, starzec aby nie ulegać nadciągającej bezsilności.

Potrzebuje robotnik, aby przeciwdziałać szkodliwym wpływom pracy zawodowej i aby umysł swój zainteresować i ożywić czemś więcej niż codziennym trudem; rolnik, aby się usprawnić i wyrobić w sobie żwawość ruchu i myślenia; inteligent, aby umysł jego nie doznawał zawodu od ciała

^{*)} Stanisław Staszic. Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego. Warszawa 1919 r.

^{**}) Zakład naukowy, w którym wychowywała się znaczna ilość późniejszych mężów stanu i oficerów W. Brytanji.

wątlęgo i chorowitego; urzędnik, aby nie być wysuszonym automatem biurowym, lecz człowiekiem żywym. Potrzebuje żołnierz i akademik, kupiec i badacz naukowy. Dlatego to na zachodzie od ówcień cielesnych i uprawiania sportów nie uchyla się nikt, nie wyłączając profesorów uniwersytetów i najwybitniejszych mężów stanu.

Sprawność fizyczna staje się coraz bardziej nakazem cywilizacyjnym i dziś każdy naród potrzebuje jej aby kroczyć w rzędzie krajów cywilizowanych. Tak jak dawniej podawano, że cywilizację ocenić można według ilości mydła zużywanego w danym kraju, tak dziś mierzyć ją można ilością urządzeń gimnastycznych i sportowych. Istnieje lista na czele której stoją takie narody jak: Stany Zjednoczone, Finlandja, Francja, Anglja, Szwecja, Norwegja, Szwajcarja, Włochy itd. Jest to lista narodów zwycięskich na ostatnich Igrzyskach Olimpijskich*). Czyż trzeba dodawać, że jest to lista znaczenia międzynarodowego i przodowania cywilizowanego narodów w każdej niemal dziedzinie. Polska zajmuje na tej liście zaledwie 21 miejsce na 44 narody, miejsce nieodpowiadające ani naszej wielkości ani wartości.

Honor narodowy nakazuje nam abyśmy i na tem polu starali się dotrzymać kroku ludom cywilizowanym. Dla Polski jest to sprawa niemniej ważna niż dla innych krajów, które nie szczędzą swych wysiłków, czyniąc to nie dla samej częstej chwały, ale dla wykazania swej wartości i mocy fizycznej w sposób kulturalny, ale jakże przekonujący!

Na zakończenie nie od rzeczy wspomnieć będzie orzeczenie jednego z naszych pisarzy politycznych z XVIII wieku.

„Inni narodowie góry wysokie, głębokie morza, pustynie nieprzejdiane u swych granic mają.

Kraj nasz równina nikomu niebronna, gardła jeno nasze a piersi nasze — to góry, to morza, to zamki i fosy, to cała munitia nasza”.

*) Dr. Polakiewicz. Igrzyska VII Olimpiady. Lwów, Warszawa 1926. Ogólna punktacja narodów.

Przypomnijmy sobie te 1000 klm. otwartej granicy od wschodu i jeszcze więcej od zachodu i północy razem wziętych, a zrozumiemy, że od słów tych, wyrzeczonych przed półtora wiekiem nic odjąć, a tyle tylko do nich dodać możemy, że dziś więcej niż kiedykolwiek starać się musimy o to, aby te „gardła a piersi nasze” ta „cała munitia nasza” stanowiła zaporę najdzielniejszą i najskuteczniejszą dla wroga.

Ze względu na jej rozległe i donośne zadania, pracę wychowania fizycznego uważamy za coś więcej niż tylko za zdrową rozrywkę.

Kto w Polsce zakłada boiska i tworzy placówki wychowania fizycznego, ten buduje grody warowne na rubieżach kraju, kto w jakikolwiek sposób tężyznę fizyczną krzewi, rozwija lub popiera, ten przyczynia się do wielkości, potęgi i chwały Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

(Koniec).



DO NABYCIA
**W CENTR. WOJSK. SZKOLE GIMN. i SPORTÓW
W POZNANIU.**

Książki i druki.

Ppułk. Dr. Osmolski „Zaniedbane drogi wychowawcze“	3,00
Dr. Pawełek Alojzy „Narodowe i Społeczne Zadania Wychowania Fizycznego“ (odczyt) Nowość.	1,20
Kpt. Dr. Szydłowski, Kpt. Mierzejewski. Zabawy i gry ruchowe dla wojska i młodzieży P. W. (Nowość).	1,50
Sikorski Walerjan. Gimnastyka	5,20
Sikorski Walerjan. Krzywa napięcia toków lekcyjnych (tablica)	1,00
Baran Jan. Lekka atletyka	4,00
Baran Jan. Boks	3,00
Kurletto i Rębowski. Gry sportowe.	3,50
Weysenhoff. Piłka nożna.	6,40
Bobrowski. Narciarstwo.	4,50

Tablica postaw gimnastycznych (komplet obejmuje 22 tablice ściennie 60×80 cm. litograf. na papierze rysunk.) 15,00

Tablica walki bagnetem (Nowość). (Postawy pchnięcia, ciosy i zwody — komplet 6 tablic 60×80 razem 14 rysunków powiększonych z nowej instrukcji walki bagnetem). 6,00

Sprawozdanie z działalności c. w. s. g. i sp. w r. 1926/27 1,00

Skrypta.

Instrukcja walki bagnetem (Nowość) (opracowana przez komisję M. S. Wojsk. w r. 1928).	2,40
Podręcznik walki bagnetem.	3,80
Instrukcja organizacyjna c. w. s. g. i sp.	1,00
Skok o tyczce.	1,50

Zamówienia kierować pod adresem: **Poznań. Centr. Wojskowa Szkoła Gimn. i Sportów, ul. Grunwaldzka.** Wysyłamy po przesłaniu pieniędzy lub za zaliczeniem pocztowym. Na żądanie załączamy pokwitowane rachunki dla oddziałów.